

Polak na emigracji – „Kosmiczny szkodnik”

1 listopada 2014

Czasem, kiedy bardzo się nudzę zaglądam na polskie fora lub, jakże teraz popularne, strony na Facebooku zajmujące się sprzedażą lub wymianą wszelakich artykułów. Ostatnio natrafiłam tam na post dzieciaka, który łamaną polszczyzną próbował sprzedać gry „na plejaka”. Zainteresowała mnie ilość komentarzy, gdyż zazwyczaj posty te wieją pustkami. A tam? Dyskusja na całego! Wchodzę i ku mojemu zdziwieniu ani jednego słowa o grach. Więc o czym mogą rozmawiać rodacy kiedy nie rozmawiają na temat? Hejt. A za nim hejt hejtera wsparty hejterem i jego hejtami. Zazwyczaj rozumie hejtowanie w sieci kiedy odbywa się na tematy związane z religią, polityką, itp, ale atak na dziecko był lekką przesadą.

Odkąd Polska odzyskała niepodległość mamy głębokie poczucie, że prawnie należy nam się wyrażanie własnych opinii. Ojcowie wywalczyli ją przecież własną szabelką i krwią. A konstruktywność to najbardziej nadużywane słowo od czasu umiłowanego przez pismaków „eklektyzmu”. Panuje zaskakujące przekonanie, że krytyka konstruktywna to taka, która może urazić, bo przecież działamy w dobrej wierze. A przecież różnica w opinii „nie podoba mi się ten film” a „ale ch***wy badziew” jest widoczna jak na talerzu. Fakt, kultura wypowiedzi jest inna, ale sens pozostaje ten sam – nie ma żadnych klarownych argumentów, czy też jakiegokolwiek punktu zaczepienia dla ewentualnej dyskusji. Która jednak trwa i rozciąga się na kolejne komentarze.

Jakiś czas temu czytałam artykuł na temat hejterów i hejtowania. Dowiedziałam się wtedy, że hejtrów można podzielić na grupy. I my – Polacy na emigracji również znaleźliśmy tam swoje miejsce! „Kosmiczny szkodnik”, jakoś średnio pasowało mi to do Polaków mieszkających w Islandii (ok, no chyba, że tych

zamieszkujących regiony Stykkisholmur, bo one zawsze będą mi się kojarzyć z kosmosem) a definicja jego brzmiała tak:

„Ostatnio stało się modne hejtowanie z zagranicy. Na wyspach (brytyjskich zresztą) pracy już co raz mniej dla naszych rodaków, cóż więc innego robić? Szkodzić! Wyobraź sobie, że jesteś na orbicie. Z oddali widzisz Ziemię – a na niej morza i lądy. Podobnie czuje i widzi hejter przebywający poza granicami Polski. Wydaje mu się, że będąc na obczyźnie – na obcej planecie ? – wyostrzył mu się wzrok i dostrzega więcej, niż my na miejscu. Zaczyna się niewinnie. Obiera temat... i „huzia na Józia!” Polityka, religia, nauka, muzyka, moda, przyroda. Już dawno mianował siebie krytykiem, znawcą i ekspertem. Zna się na każdej dziedzinie i gotów bronić swoich mądrości niczym niepodległości (oczywiście obcego kraju). Kilka lat na wyjeździe, już ledwo mówi „po naszemu”, o tyle dobrze, że chociaż nie pisze z obcym akcentem. A że „każda zniewaga, krwi wymaga” – nasz emigrant hejtuje każdy post sprzeciwiający się jego racji”

Ilu z Was zalicza się do Kosmicznych Szkodników? Może czas na rachunek sumienia? Spokojnie, obejdzie się bez zdrowasiek. Zapamiętajcie jednak, że bezproduktywność i bezcelowość to dwie wspólne cechy hejtowania. Nauczmy się więc nie puszczać słów na wiatr. Szanujmy je niczym pieniądze. Uczmy, pokazujmy ale w taki sposób w jaki sami chcielibyście być pouczeni. Hejt jest wytworem nowoczesnych czasów, nie zniknie i pewnie nic się w tym temacie nie zmieni ponieważ to właśnie hejtowanie napędza rozmowę, lajki a za tym idą pieniądze. Jeśli mamy głęboką potrzebę wyrażenia swoich negatywnych emocji musimy znaleźć jakiś sposób na ich ujście, w przeciwnym razie będzie się z nas sączyć niczym lawa i trujące gazy wylewające się z krateru Bardabunga.

Autor: Switezianka

Źródło: [Iceland News Polska](#)